

Komunikacya. Gościńce i drogi w Galicyi.

Przez Ka... Wa...

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 19 Dodatku tygodniowego.)

Wprawdzie powinno być zbyt późno w drugiej połowie dziewiętnastego wieku dowodzić użyteczność dobrych komunikacji; ale powyższy stan rzeczy u nas, jawnie okazuje, że jeszcze wiele w tym względzie dałoby się powiedzieć. Nie pierwsza — to prawda, która chociaż się zdaje tak jasną, że podobieństwa niema, by o niej powątpiewać, przecież długo zostawała zapoznaną, bo równie jak światło słońca oku zamkniętemu nie jest widzialne, podobnie i światło prawdy rozumowi przesądem zamroczonemu tak długo jest niepojęte, pokąd tę obrzydłą marę przekonanie, a jeśli to niepomocze, przymus nie rozczaruje.

Równie jak żywot całej istoty przyrody, na działalności ruchu sił przyciągających i odwrotnych polega, tak też powstaje szczegółowo życie jestestw organicznych, z całego przestoczenia ruchomych pierwiastków swoich, i na mocy prawa tego, życie ludzkości zawisło jedynie od ruchu ciągłego, nim tylko utrzymane być może i przy nim tem szczytniejszego dochodzi kresu, im liczniejsze i doskonalsze środki wzajemności ruchu, społeczeństwa plemienia ludzkiego pozaprowadzały, któremi ułatwiają rozpowszechnienie wiedzy, wzajemne obcowanie tak ludzi z osobna jak całych narodów między sobą, wydobywanie i przysposobienia płodów przyrody ku potrzebie człowieka, przesyłanie i zamian utworów rozumu, wyobraźni i pracy rąk ludzkich.

Dziejopisów nie mają plemiona snujące się hordami i koczowiskiem po stepach, na sposób stada lub trzody dzikich zwierząt, bo historia ludzkości bierze dopiero początek tam u narodów, gdzie było pismo, gdzie istniało rolnictwo, przemysł, handel i sztuczne komunikacye. Od bajecznych prawie czasów, wyłącznie u tych tylko narodów zastajemy oświatę, potęgę, dobry byt, co umieli użyć i oceniać dogodnie położenie u brzegów morza lub spławnych rzek, już-to własnym nateżeniem sił, już-to zaopatrzeniem się w wygodne komunikacye lądowe i wodne. Świadectwem Fenicya, Egipt, Grecya, którym dzieje wynalazek pługa, okrętów i pisma przypisują; świadectwem Kartagina i Rzym, którego panowanie niegdyś cały świat, wówczas znany, obejmowało. Wszędzie dokąd potężne ramię Rzymiana sięgało, budowali gościńce na mil sta i tysiące. Od tych-to gościńców zależała najznacniejsza część ich żelaznej siły, gdyż gościńce komunikacyą swą wiązały ze stolicą i między sobą wszystkie te niezliczone prowincye rzymskie, ułatwiały wpływ rządu, ruchy wojsk, przeprawę ludzi i towarów w najdoskonalszy sposób, i cały ogrom państwa w mocną łączyły spójnię. Stawiane z największym kosztem, z mocą niespożytą, bo w ścisłym znaczeniu słowa murowane, trwają nie w szczętach, ale na przestrzeniach po kilka i kilkanaście mil, i dziś po upływie lat 2000 niemal, świadczą o potędze i mądrości narodu tego, który jeżeli upadł, uległ tylko przestarzały wiekiem siłom młodzieńczym, zjednoczonych kilkudziesięciu narodów Europy i Azji.

Pomijamy epokę migracyi i zalewu Europy nachodem dzikich narodów, które w przeciągu następnych wieków dopiero w stateczne państwa się ustaliły; pomijamy epokę czasów średniowiecznych, gdzie narody w ciągłych zamieszkach religijnych, socyalnych i politycznych, pod władzą prawa mocniejszego, w ciężkim znoju zwolna pełnoletności dorastały — stajemy przy igle magnesowej, z którą śmiały marynarz drogę po przestrzeniach morza utorował, odkrył i utrwalił komunikacyę do Indyi Zachodnich i nas z Ameryką połączył. O tym samym prawie czasie wynaleziona sztuka drukarska ułatwiła rozpowszechnienie nauk i wszelkich utworów ducha; a odkryciem Ameryki podżegniony umysł przedsiębiorczy wskrzesił ostygłe ruchy przemysłu i handlu, myśлом ludzkim nowe pole otworzył, cała zachodnia Europa przybrała nową postać i życie. Otworzyły się nowe porty, powstały giełdy, banki, kompanie, spółki.

Zewsząd ożywiony ruch wywołał potrzebę przysposobienia środków komunikacyjnych, które też najsamprzód powstały w kra-

jach, gdzie zawód ruchu umysłowego najdalej postąpił. Rozpoczęto więc w Niderlandach, potem w Anglii i w Niemczech budowę gościńców, na razie w małych ustępach, lecz rok za rokiem mnożąc je w miarę, jak innych rodzajów środki komunikacji przybywały, rozrastały się coraz w szerszych rozmiarach, ku postędkom nowym odkryciom. Cuda wynalazków komunikacyjnych stanowią najszlachetniejszą cechę wieku, w którym żyjemy; wynalezienie telegrafów optycznych, parostatków, żelaznych kolei, lokomotywów, telegrafów elektrycznych, wynalazek rozmrażania z niezmiernym pospiechem słowa, nauki i wiadomości rytowania na kamieniu, na stali, lub samosobnym składaniu czcionek, rozpowszechnienie użytecznych wiadomości, przewóz ludzi i towarów, w sposób niepojęty prawie, przepelnia ród ludzki zadziwieniem, i dumę ludzką podnosi nad dwoipem i władzą człowieka. Lecz właśnie w krajach, z kąd te wszystkie wynalazki początek biorą, właśnie w Anglii, w Niemczech, w Belgii i w Stanach Ameryki zjednoczonych najprzedniejsze są gościńce, najlepsze i najliczniejsze drogi; ja ku pomnożeniu onych ni pracy ni kosztów nie szcędzą tak dalece, że gdzie pokładów gładzowych niema, tam gościńce wykładają żuzłem, cegłami i belkami, a budulec o kilkadziesiąt mil sprowadzają. Utworzyli i utrzymują tym sposobem sieć gościńców, i kolei żelaznych u siebie, które gdyby się na prost w jedną linię wyciągnąć dało, można by kilkakroć kulę ziemską jak pasem otoczyć. Lecz w odwet za te koszta, trudy i wydatki, zostają te kraje, luboć przy mniejszej urodzajności pod zimną strefą położonej ziemi, luboć przy szczuplej do objętości kraju nie mnogiej ludności, a co do ziemioplodów skąpo wyposażonej, przecież zostają te kraje, w skutek bezprzykładnego rozwoju sił materyalnych wewnątrz, a wpływu na zewnątrz rozgałęzieniem bezlicznych komunikacji na lądzie i na wodzie, — państwami, które do najmniejszych i najbogatszych świata należą.

Jakżeż przeciwnie południowe Włochy, Hiszpania, Grecya i Turcyja! kraje położone pod najpiękniejszym niebem w świecie, w ziemi we wszystkie płody natury najobfitszej, otoczone morzami, żegludze najprzydatniejszemi, kraje co dawniej w dziesięciokrotnie licniejszą od terażniejszej ludność wyżywiały i nadto tyle produkowały, że je spichrzem Rzymu — miasta przepelnionego olbrzymią ludnością podówczas — nazywano, dziś nie mogą wyżywić i tyle mieszkańców, ile się w naszej ku lodowatej północy zbliżonej ziemi mieści! I chociaż bujność roślinności tam tak mocna, że się dwakroć do roku pleni, a owoce, które północne kraje złotem oplacają, tam prawie bez pielęgnowania rosną, jednak ludność tej ziemi acz tak szczupła, żyje w ubóstwie, często ulega zarazom morowym i ciężkim chorobom, które głód i nędza ostatnia rodzą. Nędza i głód; bo niema ruchu pracy i obrotu, i wyjąwszy wązki pas ponad morze, gdzie ludność nieco skrzętniejsza przez obcowanie z cudzoziemcami, którzy cały przemysł, handel i wybrzeża posiadli, — wewnątrz kraju wszędzie głucho i pusto, tylko się odgłos rozchodzi żebraków, włóczków i zbójców, którzy obrót handlowy tamują, i tamować snadnie mogą, bo gościńców otwartych niema, a lud gnuśny i nie dbały z błogosławieństwa niebios, i z darów tak szczerze wylanych korzystać nie umie, jeszcze życzliwej przezorności i usiłowaniom rządu się opiera. Piękne przykłady, ktoby wzory chciał zbierać!

W Galicyi stoi przemysłowość jeszcze na nader niskiej stopie; cały ruch handlowy stanowią wyłącznie pierwopłody, jako to: zboże, drzewo, skóry, wełna, miód i воск, potaż, gorzałka, bydło, sól, tytoń, z małym przybiorem wyrobów garnczarskich, bednarskich, tkackich i innych grubszego rękodzielnictwa, które z gospodarstwem rolniczem i leśnem bywa bezpośrednio połączone.

Położenie Galicyi w głębi stałego lądu tem mniej na handel zewnętrzny jest pomyślne, że wszystkie nasze rzeki daleko cudzą granicą do morza idą i na północ i na południe płyną, podczas gdy główny

kierunek handlu galicyjskiego idzie wzdłuż kraju, to jest od zachodu na wschód i na powrót. Z jednej strony jesteśmy pasmem gór karpaccich, przestrzenią niedostępną i bardzo szczupłe zaludnioną, odłączeni od południa i Węgier; z drugiej strony otoczeni jesteśmy krajami do cesarstwa Rosyjskiego należącymi, dokąd surowy system celny i policyjny zywsego ruchu handlowego nie dozwala, a o czem jawnie świadczy przytłumienie spławu pszenicy i drzewa budulcowego do Odessy i do Gdańska, jako też powolny, ale wyraźnie widoczny upadek niegdyś tak kwitnącego handlu Brodów. Nadto otaczają Galicyę kraje, których właściwości nie przyczyniają się do podniesienia handlu u nas; albo są to kraje, które na równie niskim lub jeszcze niższym stopniu rozwoju przemysłowego stoją i po największej części podobnymi pierwopłodami z nami w zawód stają; albo są to kraje, jak południowa Rosya, Multany, Węgry, które w skutek cieplejszego klimatu lub innych stosunków, więcej i taniej produkować, więc zbywać mogą; albo są to kraje co w przemysłowości już dalej posunięte, przysyłają nam towary cieńszego wyrobu, większej wartości w zamian za rzeczy tylko grubszej wyprawy, mniej wartujące, przezco oczewiście, przy swym łatwiejszym przewozie, korzystniejszy dla siebie handel prowadzą; jako to: Prusy, i zachodnie prowincye państwa austriackiego.

Handel przechodowy, chociaż tyle ważny, jak już sam pęd wołów z Multan i Bassarabii pokazuje, jednak szczególnych nam nie przynosi korzyści, gdyż wyjąwszy kilku kupców spedycają się trudniących, zagraniczni handlarze naszych przewoźników ani wierników w sprawach tego rodzaju nie używają ani używać nie mogą. Stoimy więc z naszym handlem i przemysłem, po największej części ograniczeni na odbyt w kraju samym, to jest na handel wewnętrzny, który, chwała Bogu, czyto u nas czy w krajach najobrotszych handlem zewnętrznym, zawsze, ile wiemy z doświadczeń niezaprzeczonych i obrachowań najdokładniejszych, zostaje najważniejszy, albowiem codzienne potrzeby wszystkich klas mieszkańców wywołując obrót, chociaż w drobnych ilościach i wartościach, ale dzień w dzień na każdym miejscu z rąk do rąk przechodzący, najważniejszą część ruchu pieniężnego zajmują.

Dla tych to potrzeb codziennych ubolewa kraj nad niedostatecznością gościńców swoich najbardziej; bo co do przewozu produktów składających handel zewnętrzny i przechodowy, jeszczeby gościńce drogi cesarskiej, przechodzące wszystkie większe miasta krajowe, łącząc je z zachodnimi krajami monarchyi, były poniekąd dostateczne; ale na zaspokojenie wszelkich i najważniejszych potrzeb wszystkich klas ludności, zbyt mała i rzadka jest sieć gościńców krajowych, i ze wszech miar uzupełnienia wymaga, gdyż mamy miasta i osady o kilkanaście mil od gościńca cesarskiego odległe, a w przecięciu sześć do dziesięciu mil od siebie oddalone.

Tem bardziej nad niedoskonałym stanem naszych komunikacyi drugiego i ostatniego rzędu ubolewać należy, że zamiast polepszać, pogorszają stan rzeczy; gdyż przeznaczone właśnie na ułatwienie wewnętrznego ruchu handlowego, to jest przewozu przedmiotów i pędów krajowych do konsumcyi krajowej, a które jako pierwopłody lub utwory grubszego wyrobu, zatem przy wielkim ciężarze i objętości swojej sprawiają, że transport jest powolny i kosztowny, i że towar przy dalszych odległościach znacznie i wcale niestosownie do swej istotnej i wyrobnej wartości drożeje, dla tego też w różnych miejscach i porach w bardzo różnych cenach stoi. Weźmy np. ceny zboża, krup i mąki; nieraz w dwóch przyległych sobie obwodach, nawet w tym samym woddaleniu sześć do dziesięciu mil, często się różnią na 25, a czasem i 50 procentu, i w tej różnicy dłuższy czas się utrzymują. Drzewo, które w lesistych okolicach małą, a w dziewiczych borach Karpat stopą ludzką nie tkniętą żadnej niema wartości, już w najbliższych miasteczkach 2 i 3 złr. sąg kosztuje; a we Lwowie, stolicy kraju stosunkowo najbogatszego w lasy z innych środkowej Europy, sąg drzewa, 15^{ma}, 20^{ma}, a nawet chwilowo 30^{ma} reńskimi przepłacać się musi. Kilkodniowy deszcz w lecie, dżdżysta pora w jesieni, w zimie odwilż chwilowa lub trwała pod wiosną, a już po wszystkich miastach i miasteczkach ceny potrzeb codziennych życia szalenie idą w górę, aby jak to zwykle bywa powoluchno znowu spadać. Kupujący na tem cierpi, a sprzedający nie zyskuje, bo wszystko-to idzie na przewóz. Ileżto razy w naszych czasach dożyliśmy, że w górach lub na Podolu panował głód, zaraza i największa nędza, kiedy w oddaleniu kilkudziesięciu mil plony były w dostarczającej lub zbytnej ilości. Złe bowiem drogi, złe konie i złe wozy, czynią, że przy stosunkowo niskiej cenie roboty ręcznej, cena przewozu rośnie i nienaturalnie jest wysoka; bo kiedy para koni w Belgii i w Anglii po swoim

gładkim gościńcem z ładunkiem 40 cetnarów po dwie mil na godzinę robi, a na naszych gościńcach frachtarz szlaski czterokonną bryką o 60 do 90 cetnarach pół mili na godzinę ujeżdża, nasz wóz chłopski, biorąc zwykle na parę koni albo wołów 5 do 8, a w najlepszą porę nigdy nad 15 cetnarów, wiezie nie dalej jak 3 — 4 mile na dobę; a jeżeli słoń, mila drogi kosztuje go trzy i sześć godzin czasu, a na Podolu, aby tamtejszą milę ujechać, musi czasami cały dzień rozmokły czarnoziem misić.

Dla tego też u nas handel hurtowny na dalekie odległości niepodobny, i cały obrót przemysłowy zwiera się w małych ogniskach, w pojedynczych z osobna miastach i miasteczkach, jak gdzie okolica jaka. Ztąd też pochodzi ta zbyteczna mnogość jarmarków, co nie jak targi tygodniowe, które wszędzie są potrzebne, u nas jeszcze w średniowiecznym kwitną blasku, podczas kiedy we wszystkich na wyższą stopę wzniesionych krajach, dla ciągłego codziennego i wszędzie obiegającego ruchu, dla niepotrzebnych na chwilowe zjazdy wydatków, i dla niepowetowanej straty czasu, już dawno stały się zbyteczne.

Że u nas jeszcze do tego nie przyszło, by ludzie dokładnie wiedzieli co znaczy ruch, co oszczędzenie czasu, co uszkromienie w wydatkach, mamy jasne dowody patrząc na tryb, jakim idzie chów i pielęgnowanie zaciężnego bydła i konia. Pomimo że kraj nasz w sianożęciu i łąki może najobfitszy w Europie, że chów bydła ułatwiają niezmiernie gromadzkie prawa pastwne tak, że młodzież wiejska z największą szkodą jakowegoś wykształcenia siebie samej, cała się tylko paszeniem bydła zajmuje; pomimo że szlachta w hodowaniu stad koni wytwornych niezmiernie ma upodobanie, że towarzystwa gospodarskie chów bydła popierają, a rząd sam, utrzymywaniem ogierów ku poprawie koni, i rozdawaniem nagród w zachęte chowu bydła, te gałęzie gospodarstwa wiejskiego wzniesić usiłuje; pomimo że jest czem żywić i karmić robocze konie, bo niemamy miast wielkich, któreby spożywały znaczną ilość owsa i siana; — pomimo tego wszystkiego upada rasa naszych koni, słynnych z wytrwałości, budowy i dzielności w pobiegu, nasze cugi ustąpiły pociągom morawskim, cały przywóz i wywóz towarów w kraju odbywa się wyłącznie podwozą i uprzężą morawską i szlaską. A nasz chłop, chociaż teraz oswobodzony, po pańszczyznach nie tyra konie, owszem grube zyski z nich ciągnąć może, przecież ani pomyśli o lepszym obejściu się z kołmi, ani zapragnie polepszenia tej drogi, która je niszczy i gubi. Opatrzna będzie to ręka, co rozpowszechni bite gościńce w kraju, ho zmusi lud wiejski do porządniejszego zaprzęgu, przyuczy lepsze wozy budować i ochraniać je okową żelazną, przyzwyczaie kuć konie i mieć lepsze o nich staranie, i tym łatwym sposobem uchyli upadek tej przeważnej produkeyi krajowej, czego skutkiem oraz przyczyną, śmiało rzec można, są gościńce.

Ileżto lichwiarskich spekulacyi, co samych tylko przebiegłych handlarzy z faktorami z bogacają, nie polega wyłącznie na trudnościach przewozu, na zepsutych chwilowo lub ciągle drogach, na niestannych przerwach komunikacyi? Ileż to się zapobiegłemu ludowi nie marnuje drogiego czasu przez uciążliwe lub powolne przewozy? wypowiedzieć trudno co ginie rąk sposobnych do pracy, mnożących dobro kraju, ile sił użytecznych odciąga się od robót zwyczajnych przez tę nieskończoną przewłokę po bezdrożach. Nikt nie przeliczy wiele towarów się napsuje, powrozów narwie, ile odzieży w niwecz pójdzie, ile bydła się natraci, ile się chorób ludziom i bydłu napędzi, bo gorsza niż pomor albo morowa zaraza jest plaga wiekuistego niedbaństwa około dróg i gościńców; ona to wytępia i wyplenia kraj z dobytku. Zaprawdę zrachowawszy to wszystko co w ciągu jednego tylko roku gmina jaka na zdrowiu, czasie i mieniu po zgubnych drogach szkoduje, wyniosłoby to może więcej niż wartość materiałów i roboty na wyprawienie porządnego u siebie gościńca, który utworowawszy raz, chociaż na razie bez wątpienia z mozolnem i przykrem natężeniem, zato na później przy daleko łatwiejszem już utrzymaniu ochroniłby gminę od strat, jakie teraz ponosi, odwróciłby krzywdę, jaka się publicznemu dobru dotąd wyrządza, a posłużyłoby do poprawienia wszystkich komunikacyi zlewających się jedna w drugą.

Kolej żelazna, jeśli przyjdzie do skutku, wszystkiemu złemu nie zaradzi, jeśli w kraju nie będzie podrzędnych komunikacyi. Wielu obiecuje sobie cudów po tej nowości; raczej niech pomań, że gdy kolej stanie, dopiero wystąpią skutki wszystkiego złego, i wyjawi się dotkliwy brak komunikacyjnych gościńców. Kolej żelazna jest jedna linia i jako główna żyła ruchu przemysłowego wprawdzie daje silny popęd handlowi zewnętrznemu i przewozowemu i podnieca pedróżowanie, ale bez przystępu z transportami, bez komunikacyi od niej i do niej, przeznaczenia swego dopełnić nie zdoła. Wtenczas

gościńce do dworców kolei wiodące, i drogi prowadzące do tych gościńców tem bardziej będą potrzebne; podobnie jak niema rzeki któraby bez pobocznych rzeczek, strumieni i wód z tysiąca źródeł wpadających istnieć mogła, albo jak niema drzewa, któremu obciąższy konary i korzenie, żeby nieuschło.

Wszystkie te stosunki i życzenia i podobne uwagi miały rządy krajowe od czasu zniesienia poddaństwa i ściślejszego wglądnięcia w działalność administracji bacznie na względzie. Niestety wypadki od roku 1848 niedozwalały rządowi, zajętemu reformą wszystkich gałęzi administracji wewnętrznej i rozwikłaniem stosunków zewnętrznych, wziąć się do dzieła, którego dokonanie być by musiało połączone z bezwzględny wyczerpaniem sił materialnych ludu, co w ów czas przy innych koniecznych potrzebach państwa dość uciążliwie natężane być musiały.

Wszelako zmiana zasadniczych stosunków poddańczych wymagała odpowiedniego przeistoczenia przepisów powinności, jakie mieć mogą dziedzice i poddani, względem utrzymywania dróg. W tym celu wyszedł okólnik rządów krajowych już w roku 1851, w którym za podstawę konkurencyi do gościńców obwodowych i dróg komunalnych orzeczono stopę użytkowania z komunikacji bezpośrednio lub pośrednio, a na wymiar przyczynienia się oznaczono kwotę roczną podatków stałych. Dla ułatwienia i ku skuteczniejszemu przyspieszeniu wykonania tego przepisu wydano w r. 1853 powtórne ze strony Rządów krajowych rozporządzenie, którem sposób budowania, uregulowanie nadzoru nad robotami i rozdział konkurencyi bliżej wyszczególniono, i urzędowi obwodowym zalecono staranne mieć czuwanie nad stanem komunikacji i troskliwie dążyć ku polepszeniu.

Z chwałą przyznajemy, że w kilku obwodach, mianowicie w sanockim, w samborskim, w stanisławowskim, stryjskim i w czortkowskim niejakoś żywszy ruch w tej gałęzi administracji objawiać się począł, a dążenia urzędów przez odpowiednią przychylność mieszkańców odnieśli w tej mierze skutek, który aczkolwiek w pierwszym wątku nie bardzo znaczny, przecież do pięknych nadziei postępu w powziętym szczerze zamiarze upoważniać może. I z małych wielkie urastają rzeczy, gdy się nie ustąpi ni toru ni mety.

Wymieniamy w następnym drogi, które już-to pod nazwą gościńców obwodowych, już-to dróg komunalnych na kształt gościńców, w przeciągu czasu od roku 1849 do 1854 rozpoczęto, lub które kopaniem rowów, stawieniem mostów, nawozem żwiru i rozbijanego szutru znacznie poprawione zostały. Przytaczamy całą długość przestrzeni, należącej do wymierzonej drogi w każdym obwodzie, chociażby tylko częściowo została wykonana, byle już w jakikolwiek sposób do lepszego porządku prowadziła. Niemamy w tem zamiaru stawiać dokładną statystykę tych komunikacji, raczej chodzi nam o dowód naoczny, jak różnie ludność pojedynczych obwodów swoje potrzeby, a urzęda swoje obowiązki w tych względach pojmowały. Ograniczamy się na okręg administracyjny lwowski, bo zarząd dróg nie-eraryalnych w siedmiu obwodach zachodnich, od czasu utworzenia komisji gubernialnej w Krakowie, do niej oddany został, więc też do przytaczania liczb i dat tamtejszych komunikacji pewnych źródeł nieposiadamy.

W roku 1854, kiedy pochody wojsk, przewóz dział, sprzętów wojennych i szczególnie liwerunków wszelkiego rodzaju na potrzeby armii wówczas w Galicyi skoncentrowanej, widocznie wykryły brak dostatecznych komunikacji nie tylko w potrzebach kraju, ale i w sprawach najważniejszych monarchyi, postanowiono budowę kilku gościńców, podówczas w przygotowaniu wyprawy wojennej najpotrzebniejszych. W tym celu Najjaśniejszy Pan wyznaczył ze skarbu państwa sumę, która zapomoga do przyspieszenia robót przedsięwzięć się mających służyć miała. Szczęściem wszystkie linie do wybudowania drogi nakształt gościńców przeznaczone są nie tylko ze względu strategicznego, ale też co do stosunków handlu i przemysłu krajowego ważne.

Trakty których niezwłoczne urządzenie w październiku 1854 nakazano, były następujące:

Z Nowego Jazowa przy gościńcu eraryalnym ze Lwowa do Jarosławia nieukończonym, na Jaworów do Zaleskiej Woli przy tymże samym gościńcu mil $5\frac{3}{4}$;

Z Delatyna, właściwie Szywałówki na Dorę i Jabłonów ku granicy węgierskiej w kierunku do Korosch-Mezo, mil $6\frac{1}{4}$;

Ze Lwowa do Rohatyna mil $9\frac{2}{4}$;

Z Manasterzysk do Czortkowa mil $6\frac{2}{4}$;

Z Bursztyna do Zaleszczyk mil $14\frac{2}{4}$;

Z Halicza do Siwki mil $2\frac{2}{4}$.

Równocześnie z przeznaczeniem dodatku z funduszu krajowego postanowiło Namiestnictwo budowę gościńców następujących:

Z Zimnejwody do Hodwiśni mil $3\frac{2}{4}$;

Z Belzca do Jarosławia mil $9\frac{1}{4}$;

Z Tarnopola ku Brzeżanom i Podwołoczyskom mil $7\frac{3}{4}$;

Z Kopyczyniec do Husiatyna mil 3.

W sanockim obwodzie:

Do wyż pod liczbami 1. 2. 3. 4. 5. wymienionych, już to dalej budowanych, już to lepiej wyporządzonych gościńców, przybyły trakty:

12. Z Sanoka na Mrzyglód i Birczę ku Przemyślu mil $6\frac{2}{4}$;

13. Z Grabownicy na trakcie brzozowskim do Dynowa mil $4\frac{1}{4}$;

14. Z Rymanowa do Brzozowa mil $3\frac{3}{4}$;

15. Z Jasienicy do Brzozowa mil $3\frac{1}{4}$;

16. Z Ustrzyk do Gutowisk mil 5;

17. Z Pisarzowiec do Bukowska mil $1\frac{1}{4}$;

W samborskim obwodzie:

18. Z Rudek do Komarna mil $4\frac{2}{4}$;

19. Z Sambora do Gdyszyc ku Przemyślowi mil $3\frac{2}{4}$;

20. Z Sambora na Felsztyn do Chyrowa mil $3\frac{2}{4}$;

21. Z Boryni do Smorzy mil 4;

22. Z Sambora do Podbuża mil $3\frac{1}{4}$.

W stryjskim obwodzie:

23. Ze Stryja na Żurawno do Wojniłowa mil 8;

24. Z Kalusza na Żurawno, Żydaczów do Rozwadowa mil 9;

W stanisławowskim obwodzie:

25. Z Manasterzysk do Buczacza mil $2\frac{3}{4}$;

26. Z Taborzysk do Tłumacza mila 1;

27. Z Tyśmienicy na Otynię ku Kołomyi mil $3\frac{3}{4}$.

W czortkowskim obwodzie:

28. Z Mielnicy do Okopów mil 3;

29. Z Zaleszczyk do Skały mil $7\frac{1}{4}$;

30. Z Kopyczyniec do Husiatyna mil $3\frac{1}{4}$;

31. Z Czortkowa do Buczacza mil $3\frac{3}{4}$.

W tarnopolskim obwodzie:

32. Od gościńca do Strusowa $\frac{1}{4}$ mili.

Z tych wszystkich powyżej i tu wyliczonych dróg, tylko następujące porządniej w dłuższych przestrzeniach wybudowane na wyszczególnienie zasługują:

W sanockim obwodzie:

1. Brzozowski gościńiec prawie cały;

2. Dwie mile traktu tarnowskiego;

5. Dwie mile baligrodzkiego traktu;

17. Jedna mila gościńca do Bukowska; — te pięć mil od gościńca eraryalnego karpackiego liczywszy.

W stanisławowskim obwodzie:

6. Trzy mile drogi delatyńskiej, zaczawszy od Delatyna;

7. Ze Stanisławowa do Bursztyna prawie cały trakt.

W samborskim obwodzie:

21. Z Boryni do Smorzy.

W czortkowskim obwodzie:

28. Cały prawie trakt z Mielnicy do Okopów;

Z Zaleszczyk do Skały mil $7\frac{1}{4}$;

Ze Złoczowa ku Brzeżanom 3 mile;

Z Sanoka do Przemyśla mil $7\frac{1}{4}$;

Ze Strusowa na Dobropole ku Buczaczu mil $4\frac{3}{5}$.

W ciągu r. 1855 wydano dokładne rozporządzenia ku wykonywaniu przepisów zasadniczych względem budowy i utrzymywania dróg konkurencyą uskuteczniionych. Urządzono szczegółowo sposób projektowania, wytyczania i technicznego wyprawienia tych gościńców; ustalono wymiar konkurencyi wszystkich klas mieszkańców stosownie do odległości od drogi; wyznaczono kwotę konkurencyi rocznej, której przekraczać nie wolno; uregulowano obsadzanie urzędników do kierowania robotami technicznymi, jako też drożników i innych dozorców niższych; urządzono rozkład konkurencyi jak w czem, czy do roboty, materiału, czyli też pieniędzy; a i sposób składania peryodycznych wykazów z postępu w robotach, tudzież rachunkowości i kontroli.

Aby zaś czynności rządowe odnoszące się do wszystkich tego rodzaju komunikacji w jednym ześrodkować ognisku, zjednostajnić manipulację różną po różnych obwodach, i ażeby całemu zawodowi nadać silny, jednolity i sprężysty bodziec i kierunek, przyjęły rządy krajowe na siebie główny zarząd tych gościńców, i nakaza-

ły budować je w szerokości 5 sążni ze spadzistością najwięcej 4 cale na sążeń wynoszącą, a z resztą ile możności na wzór gościńców cesarskich, i dozwoliły przytem udzielania zapomogi z publicznych funduszów. Postanowiły nad to, ażeby urzęda obwodowe przy wykonaniu wydanych rozporządzeń, we wszystkich kwestyach istotnych znośły się z mężami zaufania i z zastępcami konkurentów, i ażeby, gdzie tylko się sposobność wydarzy, poruczano nadzór nad budową osobom rzeczy świadomym, dbałym o potrzeby krajowe i chętnym w spełnianiu poleceń ich pieczy powierzonych. Pewni tej prawdy: że zaufanie rodzi zaufanie, powierzyły Władze z ufnością sprawę tę wzajemności obywatelstwa, jego szczerym chęciom, jego przekonaniu, dobrej wierze i poświęceniu tam, gdzie chodzi o prawdziwe dobro, prawdziwy interes całego kraju: podały się z ufnością nadziei, że przy dążności tak ważnego przedsięwzięcia i w wykonaniu wielkiego zamiaru, słusznie spodziewać się mogą równie ochotnego uczestnictwa jak i statecznej po ziomkach pomocy.

W ciągu roku 1854 Najjaśniejszy Pan na wstawienie się rządów krajowych postanowił raczyli, ażeby wybudowanie gościńców wyżej wymienionych z Zaleskiej woli do Nowego Jazowa, i z Delatyna do węgierskiej granicy na koszt skarbu państwa za pomocą robót dostarczać się mających z przyległych okolic po umiarkowanych cenach dalej prowadzone było; w skutek czego te dwa trakty jako eraryalne wyłączone zostały z listy prywatnych gościńców, — a co się później także z innymi traktami (jeżeli do przyjęcia w poczet eraryalnych gościńców udatne się okażą) stać może. Wzięte pod ścisły zarząd namiestnictwa, i zapomogą z funduszu krajowego poparte, włączone zostały tym sposobem pod stosowniejszym nazwiskiem gościńców krajowych, następujące drogi:

Droga z Brodów ku rosyjskiej granicy pod Radziwiłowem $\frac{3}{4}$ mili;

Druga część traktu ze Złoczowa do Brzeżan w Brzeżańskim obwodzie mil $2\frac{1}{4}$;

W tym samym obwodzie trakt z Brzeżan do Tarnopola, część w brzeżańskim cyrkule mil 4;

Ze Słonego do Buczacza mil 5;

Część drogi z Strusowa do Buczacza w obwodach Czortkowskim i Stanisławowskim mil 2;

Z Sądowej Wiśni do Wojniłowa mil $15\frac{1}{4}$;

Z Dąbrówki do Dynowa mil 5;

Z Żółtkwi do Sokala mil 8.

O pojedynczych traktach gościńców krajowych wyżej wymienionych przytaczamy następujące szczegóły:

Trakt ze Lwowa do Rohatyna przerzynający lesiste okolice przed i za Bóbrką, już ze względu na przewóz drzewa i innych ziemiopłodów do stolicy, a osobliwie dla tego jest ważny, że spajając Bóbrkę, Strzeliska, Podkamień i Rohatyn, tworzy najkrótszą linię między Lwowem i Stanisławowem. Stał na tym trakcie już od dawna kawałek drogi ($\frac{1}{4}$ mili) kosztem gminy stołecznej wyprzedzonej na sposób gościńca.

Trakt z Monasterzysk na Buczacz do Czortkowa spaja gościńce cesarskie z Brzeżan do Stanisławowa, i z Tarnopola do Zaleszczyk i Czerniowiec wiodące. przerzyna żyłne niwy Podola i łączy Buczacz, znany z ożywionego ruchu handlowego w tamtejszej gminie żydowskiej, z obu gościńcami. Ważnym jest ten trakt także dla przewozu tytonia w Czortkowskim obwodzie produkowanego, do magazynu w Monasterzyskach, dla tego zaczęto go budować jak w Stanisławowskim obwodzie z porządną podstawą kamienną.

Trakt z Bursztyna, właściwie Martynowa Starego pod Bursztynem, wzdłuż Dniestru na Halicz, Jezupol, Maryampol, Tłumacz i Horodenkę do Zaleszczyk wiodący, łączy gościńce eraryalne bursztynski, brzeżański, horodyniecki i tarnopolski między sobą i łącznie z traktem wyżej wymienionym ze Lwowa do Rohatyna składa najprostsza linię między Lwowem i Stanisławowem, a dalej Zaleszczykami i Czerniowcami, więc stanowi związek między środkową okolicą kraju a Pokuciem i Bukowiną. Jest to także po największej części ów trakt, którego było rogate z Multan i Bessarabii, przez Bukowinę i nasz kraj do Ołomuńca pędzą, tak zwana „wołowa droga“ której wspomnienie w każdym co nią jechał, miłego uczucia nie wzbudzi. Trakt ten przerzyna okolice ogołocone z porządniejszych komunikacji, których brak tym dotkliwszy być musiał ze koryto Dniestru tamą jest stateczną połączenia się z drugą stroną okolic. Od dawna bywał trakt ten bardzo ważny, i zastanawiać może dla czego się pierwiej do niego nie wzięto; spodziewać się więc że przeprowadzenie onegoż nie mało do ożywienia żyznych okolic Pokucia

się przyczyni. Części tego traktu, mianowicie z Bursztyna do Halicza i kawałek do Stanisławowa, i Taborzysk do Tłumacza zrestaurowane, snadnie się pod budowę tego gościńca przydały. O ile ten gościńiec dla fabryki cukru barakowego w Tłumaczu jest ważny, można z tej jednej okoliczności osądzić, że dyrekcya tej fabryki ukończenie i dalsze utrzymywanie budowy całej przestrzeni z Taborzysk do granicy obwodu stanisławowskiego objąć chciała, byleby jej tylko prawo myta na tym gościńcu przyzwolić. Lecz konkurencya krajowa tego nie dopuściła, a rząd na tę propozycyę nie przystał.

Trakt z Halicza wzdłuż Dniestru do Siwki nad gościńcem eraryalnym z Rohatyna do Wojniłowa, z samych jedynie przyczyn strategicznych został rozpoczęty, jednakowoż dla bliskości Wojniłowa słynącego z jarmarków na bydło, i handlowi krajowemu przysłuży, jeżeli komunikacya przez Łomnicę, dotychczas jeszcze nie otwarta, do skutku przeprowadzona będzie.

Trakt z Zimnej Wody, mila ode Lwowa, przez Lubień, znany wszędzie z kąpeli siarczanych, do Hodwiśni niedaleko Rudek, leży w kierunku najprostszej linii między Lwowem i Samborem, między którymi miastami dotąd bezpośredniego związku niema, chociaż ta komunikacya przez Sambor na Turkę do Węgier prowadząca, jak samo przez się widocznem, największej uwagi godna. Uzupełnienie połączenia ze Samborem zawisło od rozstrzygnięcia projektu budowy gościńca eraryalnego z Rudek do Gródka, na której linii właśnie Hodwiśnia leży.

Trakt z Bełzca do Jarosławia przez Narol i Lipsko, Błażów Cieszanów i Oleszycę prowadzący, łączy handlowy Jarosław nad Sanem z bełzką ziemią rozłożoną ku wschodowi i południu Bełzca, oraz z granicą królestwa polskiego i z traktem idącym na Żółkiew i Zamość do Warszawy; przecina okolice od gościńców cesarskich odleglejsze, i należy do najważniejszych traktów handlowych w całym kraju już dla samego przewozu zboża i drzewa budulcowego w piaszczyste okolice nad Sanem, i dla transportów przeznaczonych do spławu na Sanie. Dla tego już go przed laty po kilka razy rozpoczynano.

Trakt z Tarnopola ku Brzeżanom na Kozowę z jednej, a do Podwołoczysk z drugiej strony, okazuje się arcy potrzebny, już ze względu komunikacji między temi znakomitemi w wschodniej stronie kraju miastami, które przerzynają gościńce eraryalne, już że się staje gościńcem do komory celnej nad granicą rosyjską w Podwołoczyskach, którego się odbywa handel zewnętrzny, mianowicie zbożem w gorszych latach.

Równie przeznaczenie ma trakt z Kopyczyniec do Husiatyna, gdzie też stanowisko komory celnej; przytem jest właściwie dalszym ciągiem traktu z Czortkowa do Monasterzysk, i równą z tym ma ważność.

Podobnie trakt z Zaleszczyk na Koroiówkę i Borszczów do Skali nad granicą rosyjską, spajając te miasta i miasteczka między sobą, nie tylko handlowi wywozowemu i przewozowemu służy, ale mianowicie dla obrotu handlowego ziemiopłodami z najżyźniejszych okolic Podola, ogołoconych z wszelkiej komunikacji lepszej, jest przydatny.

Trakt ze Złoczowa na Pomorzany do Brzeżan, ze znakomitego ruchu między temi obwodami do jednego sądowego trybunału należącymi, i dla ściślejszego związku na niepoślednią zasłużył uwagę.

Podobnie trakt z Sanoka na Tyrawę wołoską i Birczę do Przemyśla, skracając istniejącą komunikacyę między temi miastami o więcej jak trzecią część drogi, ze wszech miar jest bardzo ważny. Dla tego też już dawniej zaczęto budowę drogi, po lewym brzegu Sanu przechodzącej, dopiero niżej na prawy brzeg do Birczy; atoli trudności wykucia i utrzymywania drogi tuż przy rzece, ponad skaliste sciany z jednej, a ponad przepaście z drugiej strony prowadzonej, jako też uciążliwość żądania konkurencyi z przeciwnego brzegu, szczególnie dla tego, że część północno-wschodnia cyrkulu sanockiego żadnych niema komunikacji, spowodowały rząd do opuszczenia pierwotnie zaprojektowanej linii, i wyznaczenia terazniejszej z mniejszemi przykrościami łączącej. Lecz budowy fortyfikacyjne w Przemyśle i zajęcie mieszkańców do tych robot, jako też niepewność linii, w jakiej żelazna kolej ma być prowadzona, nie dozwoliły do tych czas wytyczenia kawałka gościńca pod Przemyślem.

Trakt ze Strusowa na Dobropole do Buczacza ma głównie na celu ułatwienie przewozu drzewa i soli z cyrkulu stanisławowskiego do tarnopolskiego, i tym sposobem ześrodkowanie się tego gościńca w Buczaczu z gościńcami tu się zbiegającymi z Czortkowa, Mo-

nasterzysk i Tlustego. Gościniec ten rokuje piękną przyszłość miastu zajmującemu ważne stanowisko na granicy dwóch okolic w różnorodne ziemiopłody obfitych.

Trakt z Brodów do granicy rossyjskiej pod Radziwilowem, jako dalszy ciąg głównego traktu eraryalnego wiedeńskiego, z tej przyczyny jest nieodzownie potrzebny, że przykomórek nad samą granicą od miasta o $\frac{3}{4}$ mili jest odległy; a ponieważ towary z Rossyi przychodzące tamtejszemi powózkami, stosownie do przepisów rossyjskich nie mogą bezpośrednio do Brodów być przywożone, więc je kupiec tutejszy sam przewozić musi. Lecz ta, acz krótka przestrzeń drogi, zwykle w tak nędznym jest stanie, że niezwłoczny przewóz tych towarów do miasta bywa ani podobny, więc często muszą być składane z lichych i na odległym uboczu znajdujących się składach, i to za lichwiarską zapłatę, bywa nawet że pod gołem niebem stać muszą z najdotkliwszym uszczerbkiem dla handlu w tym najważniejszym punkcie granicy, wystawione na zepsucie i napaście złodziejskie.

Trakt ze Słonego koło miasteczka Tluste, przy gościńcu z Tarnopola do Czerniowiec, wiodącym na Jazłowiec do Buczacza, leży w najkrótszej linii między Zaleszczykami i Brzezanami tudzież Lwowem, więc łączyć będzie Podole ze Stolicą najprostszą komunikacją. Przy pogodzie już teraz bardzo uczęszczany, z czasem stanie w rzędzie najważniejszych linii komunikacyjnych przez złączenie z resztą gościńcami schodzącymi się w Buczaczu.

Trakt z Sądowej Wiszni przy głównym gościńcu wiedeńskim na Rudki, Komarno, Mikołajów, Rozdół, Żurawno, Żydaczów do Wojniłowa, ma przecinać projektowany gościniec ze Lwowa do Sambora, gościniec ze Lwowa na Stryj do Węgier utorowany, i dalej gościniec co jest na dokończeniu z Rohatyna ku Stanisławowu. Ważnym on jest że łączy tyle miast i miasteczek nad samym Dniestrem i przy rzekach doń wpadających, a będąc właściwie dalszym ciągiem gościńca od Zaleszczyk na Halicz do Siwki odległej na milę od Wojniłowa, staje się obok traktu wołowego, tem ważniejszym, gdyż oczewiście całemu handlowi i podróżnym zmierzającym na wiedeńskim trakcie, w południową stronę kraju lub na Bukowinę, w najdogodniejszy sposób przysłużyć będzie, bo będzie nie tylko najkrótszy, ale też wciąż równinami w pobliżu Dniestru prowadzony zostanie.

Trakt z Dąbrówki $\frac{1}{2}$ mili od Sanoka na Grabownicę i Nozdrzec do Dynowa przecina najżyźniejszą okolicę tego obwodu, i łączy główny gościniec eraryalny karpacki z głównym gościńcem z Przemyśla na Duklę do Węgier prowadzącym. Główne przyznaczenie tego traktu jest, zbliżyć tę w rozliczne płody bogatą część kraju do kolei

żelaznej koło Rzeszowa, równie jak wszystkie gościńce, które do wiedeńskiego traktu przypierają. Część tego traktu już dawniej jako droga cyrkularna brzożowska jest ukończona, ale dla niedostatecznej szerokości i innych wad w wykonaniu odbudowania potrzebuje.

Nareszcie trakt z Żółkwi na Mosty wielkie i Krystynopol do Sokala, ma łączyć Żółkiew i stolicę kraju z bełką ziemią, oraz zapłacić brak komunikacji krainie w tym względzie najuboższej, chociaż w lasy wszelkiego rodzaju i płody rolnictwa bardzo bogatej. Zresztą ta droga, jako główna komunikacja do granicy królestwa polskiego i Wołynia, wiodąca po największej części ponad spławną część Buga, zasługuje ze względu na handel towarami wszelkiego rodzaju i dla komunikacji pocztowej na szczególną uwagę, i już dawno by była rozpoczęta, gdyby więcej zważano na interes kraju niżeli na wielkie koszty torowania gościńca przez tę z niedostatku kamieni znaną okolicę. Jednakowoż część do Turynki tego traktu, który przy rozpoczęciu pierwszych gościńców w kraju na trakt eraryalny projektowano, już dawniej łozeniem podstawy kamiennej była rozpoczęta, ale też w tym stanie zaniechaną została.

Przy wyznaczeniu tych traktów miano szczególnie na względzie ważność istotnej przez się komunikacji, której potrzebę nikt, kto pojął i należycie rozważył wymienione stosunki, zaprzeczyć nie zechce; uważano także na długość gościńców eraryalnych w każdym obwodzie już istniejących i na większą lub mniejszą potrzeb uzupełnienia onych gościńcami krajowemi. Zresztą patrzano także na to, żeby ile możności użytkować z robót już dawniej rozpoczętych, nie chcąc łożonej pracy niweczyć ani środki już cokolwiek przysposobione marnować; uwzględniano następnie stosowny wymiar zatrudnienia z osobna dla urzędów pojedynczo, za wpływem których gościńce krajowe powstają; a szczególnie starano się omijać skupienie kilku przedsięwzięć tego rodzaju w jednej i tej samej okolicy, któreby natężenia sił ludności nadmiar były wymagały.

Chociaż więc jeszcze wiele traktów pozostało, których uporządkowanie nie mniej jak przysposobienie jest potrzebne, poprzestaliśmy jednak rządy krajowe tymczasowo na pomienionych liniach, zważywszy że dzieło wiekami zaniedbane, od razu do skutku nie może być przyprowadzone a co bardziej, że środki z krajowego funduszu pochodzące z nakładu na podatki pewne mają granice, które bez ucisku nie da się przekraczać, i to przekonanie, że nad siłę zagajone dzieło, które wytrwałości wymaga, wstręt i odrazę wywołać by mogło, zniewoliło Rząd zastrzedz sobie oznaczenie innych traktów na dalsze lata.

(Dokończenie nastąpi.)

Otwarcie

Szkoły ogrodniczej we Lwowie

dnia 30. kwietnia 1856.

(Obacz Nr. 12 Dodatku tygodniowego.)

Zaprowadzenie otwarcia szkoły ogrodniczej, pisze Gaz. lwow. z 1. maja, odbyło się wczoraj uroczystość w przytomności JE. Agnora hr. Goluchowskiego, Namiestnika Jego c. k. apost. Mości, jako Protektora, za opieką i staraniem którego zakład ten wyższego ogrodnictwa we Lwowie powstał i wyposażenie otrzymał. Uroczystość poświęcenia instytutu rozpoczęła się o 12 godzinie w południe w sali ogrodu botanicznego, w obec reprezentantów Wydziału Stanowego, Przełożonego miasta Lwowa, członków Wydziału miejskiego i wielu gości prywatnych. Poświęcał i błogosławił Zakładowi kanonik i proboszcz miejscowej parafii ś. Mikołaja Jgm. ks. Krasowski, a dyrektor szkoły p. Łobarzewski, profesor botaniki przy uniwersytecie lwowskim, przedstawił powody, stan i zamiary tej nowej szkoły, w mowie (którą poniżej umieszczamy). Szkoła liczy na teraz siedmiu uczniów, z nich jeden składał przy zamknięciu obrzędu dzięki p. Namiestnikowi w swoim i towarzyszy imieniu, i odebrał wdzięczne i uprzejme rady, jak się mają zachować i jakie ich jest powołanie, chcąc odpowiedzieć oczekiwaniu i nadziejom w nich położonym. Wychowawce zakładu ślepych, pragnąc uczcić Zakład tej szkoły, przybyli z muzyką, i po odegraniu hymnu ludu, grali kilka sztuk innych. Po skończonej ceremonii, opatrywali goście zakład ogrodu botanicznego, przepatrywali plany tak rozpoczętych jak i na dokończeniu będących budynków oranżeryjnych, cieplarni, wodociągu i sadzawki, tudzież plan ogrodniczy z podjętych prac około cmentarza na Łyczakowie.

Mowa p. Łobarzewskiego, miana przy otwarciu szkoły ogrodniczej we Lwowie d. 30. kwietnia 1856.

Obrzędem dzisiejszym obchodzimy otwarcie a oraz poświęcenie szkoły ogrodniczej, jedynego w tym rodzaju zakładu w Galicyi, i podobno jedynego w całej monarchii; a założonego kosztem wysokiego Rządu w tutejszym ogrodzie Botanicznym. —

Przeznaczeniem tej szkoły jest wpłynąć z czasem na podniesienie naszego ogrodnictwa, przez usposobienie ludzi praktycznie i teoretycznie w tym zawodzie, tu na miejscu w usłudze Botanicznego Ogrodu, i ogrodnich Zakładów Lwowa wprawionych, a ztąd później w usługach ogrodów prywatnych w różne okolice kraju rozchodzących się.

Pomysł wywołania w życie tego Zakładu winniśmy Jego Excellencyi Jaśnie WW^{mu} Panu Namiestnikowi, za którego gorliwym wstawieniem się, Jego Excellencya Pan Minister oświecenia zezwolił, aby szkoła ogrodnicza jako Zakład przyboczny Botanicznego ogrodu zaprowadzona została — jako też oceniając użyteczność tego Zakładu, pospieszyli w dalszym uposażeniu młodzieży ubogiej do stanu ogrodniczego sposobieć się pragnącej, nie tylko Wydział Wysokich Stanów Galicyjskich, ale i Wydział lwowski przez naczelnika swego i oto dziś do chwili jej otwarcia przy rozpoczęciu kursu, umieszczonymi zostali siedmiu elewów, a to jest $\frac{2}{3}$ części liczby uczniów, na pierwszy przeciąg lat czterech dozwolonej.

Ostatecznym celem naszej szkoły jest jak mówiłem przyczynić się do podźwignienia ogrodnictwa krajowego. — Ogrodnictwo zaś w ucywilizowanym kraju, w gospodarstwie ziemiańskim, zajmuje po uprawie roli i chowie bydła niezaprzeczenie trzecie z kolei miejsce co do ważności, już nawet pod samym materialnym względem, a łączy prócz tego dla miłośnika korzyści estetyczne, i nawet dla uprawy roli korzyści następczo pośredniczo teoretyczne i experimentalne.

1. Co do materialnej jego dla kraju wartości, napomnąć muszę, że milionowe kapitały produkują kraje Zachodniej Europy rokrocznie przez wypielęgnowanie sadowiny, a to kraje w podobnie chłodnym jak Galicya klimacie położone, których sadowina prócz miejscowego za świeża surowego owocu spożycia, przerobiona na wyroby suszów, powideł, jabłeczników, wina, spirytusów i konfitur, nadaje tymże krajom znaczną w ryczałtowym handlu europejskim rolę — napomnę np. o jabłecznikach Normandy, o suszu Francji środkowej i południowej, o śliwowiecach i powidłach Węgier, o winach środkowej Francji i okolic Nadreńskich, a nawet i zimna Norwegia handluje suszem trześniowym i nawet mrożna Laponia zaprawą borowiny i karłowatych malin.

U nas nauczyło doświadczenie kilku lat ostatnich, że nie tylko we Lwowie, ale i po miastach obwodowych i małych miasteczkach, przybrała wartość rokrocznej konsumpcji surowej sadowiny, już skalę tysiącowych kapitałów, i dziś przekonano się, że sad kilkumorgowy, miernego nawet rodzaju owoc produkujący, więcej niekiedy przynieść mógłby gotówki, niż 100morgowy folwarek mozolnie i kosztownym uprawy inwentarzem.

Dla czegoż niemożemy uzasadnionej tuszyć sobie nadziei, że z podniesieniem się sadownictwa u nas, produkcya suszów, powideł, śliwownicy i jabłeczników, łatwo tak obfitych ilości produkcyi doprowadzić by się dała, że stać się może przedmiotem wywozu do ościennych krajów; zwłaszcza, że kraj nasz przed wielu innemi błogosławionym bywa długą i zwykle pogodną jesienią, dojrzewaniu wielu rodzajów twardego owocu koniecznie potrzebną; a przypominając sobie nawet tradycje wielu miejscowości Galicyi, o niegdajszej uprawie winorośli, spodziewać się możemy, że za przykładem Moraw, Czech lub Nadreńskich okolic, może choćby ogrodnym sposobem na bardzo wielu miejscowościach kraju doprowadzić się da do znacznej produkcyi wczesnych winogron, albo do krajowego wina.

Zaś co do warzywa, jakże wielki wpływ wywiera zarząd warzywnego ogrodu, a sposób życia dworu lub zagrody, jak wielki wpływ na kuchnię mieszczan niewywierają ogrody warzywne naszych przedmieszczan, którzy po miastach obwodowych i w stolicy, dopóki z rzemiosła, dopóki ze sprzedaży warzywa wyżywają swoje rodziny, podniesienie tego zawodu pomnożyć może wdwojnásób taniość wyżywienia się ludności po miastach, pomnożyć różnorodność trawy po siołach, a że małowyszczkańskie grzędy produkować mogą w Galicyi, nawet znaczny towar jarzyny do handlu zagranicę, dowiódł tego np. wielki handel cebulą, przed laty 100 idący Sanem i Wisłą do Gdańska.

W handlu kwiatowym obraca zachodnia Europa rocznie niemal milionowym kapitałem. Począwszy od laty niemal 200^{tu} aż po dziś jest Belgia i Holandia głównym ogrodem dla kwiatów grządkowych i kwiecistych cebulek, z kąd co rok, jakby z fabryk krociami rozsiewa swój towar na całą Europę.

Anglia zprowadza ze wszystkich swoich kolonii nieustannie rośliny naukowe lub kwieciste, w którymkolwiek klimacie przez wędrujących może je ułowić ogrodników, a z kąd do Francji lub przez Hamburg do Niemiec rozsiewa coraz to nowy materiał. Handlę Niemiec rozmnażają otrzymany zeszłego roku modny materiał u siebie, a w roku następnym rozsiewają nowości dalej na wschód Europy, a więc że tak rzekę dyktuje Anglia i Belgia miłośnikom ogrodów w całej Europie rokrocznie modę kwiatową. — Heż to niezwyśi się w tym obrocie ludzi skrzętnych i spokojnych, produkując dla Europy strój kwiecisty, produkując pociechę dla miłośników ogrodów, poddając na próby nowe pożywne lub rękodzielnicze rośliny.

Przyznać też wypada, że i u nas miłośnictwo niemały kapitałik wysyła na zachód dla sprowadzenia kwiatów i roślin mody, które miejscami zobaczyć można ozdobą dworu lub miejskiego ogródka. — Gdy się u nas pomnoży liczba ogrodników z hodowaniem kwiatów i gospodarstwem cieplarni obeznanych, potrafi się natenczas rozmnożyć o wiele razy miłośnictwo kwiatów, pomnoży się po grzędach uboższych zagród, w podokienkowych ogrodach miasteczek, po oknach miast strój kwiecisty — a stopniując to z czasem na więk-

sze rozmiary, udać by się mogło nawet z Galicyi bezpośrednio obrócić kwiatami i modnymi roślinami handel do krajów za nami na Wschód leżących, jak to np. przed kilkunastu laty, takiego obrofu do Rossyi i Multan, świetnym punktem bywał botaniczny ogród w Medyce.

2. Pod względem uczuciowym i estetycznym jest ogrodnictwo tak dla ziemianina jak dla mieszczanina źródłem niewinnej i szlachetnej rozrywki i odpoczynku, przywiązującym go do jego zagrody lub dworu, obok którego ogród swój założył.

Pociąg ten u człowieka jakby już instynktowy do piękności kwiatów, wywołał po całym naszym kraju u prostego ludu przy każdej chacie grządki z jaskrawego kwiecica. — Bez kwiatów nieodbędzie się wesele, nieodbędą zapusty, służą one nawet do wyrażenia uczuć religijnych. — Wszędzie po miasteczkach naszych widywać w oknach, choćby najuboższego domku kilka doniczek z kwiatami, które jeszcze przed kilkadziesiąt laty z modnych wygnano ogrodów. — W każdym większym dworze napotkać można szklarnię, w której widać zbiorok roślin stref cieplejszych, a przynajmniej na pogodny klimat Włoski przypominające cytrynowe drzewa, mirty i wawrzyny.

Podokienkowe ogrody zamożniejsze, w ciągu lat kilkunastu ostatnich, które pamiętam, przerobiły u nas wszystkie nowsze mody europejskie, grządkowych kwiatów, po kolei od Gwoździków i Tulipanów począwszy, przez Georginie, Szlazowe-Róże, Balsaminy, Werbeny aż do dzisiejszych Petuniów. — Heż to miłośnictwo nieprzyczyniło się do ustrojenia miejskich ogrodów i dworków, ile niesprawilo przyjemnego zachodu kobietom, lub niedało zajęcia czasu podeszłym już mężom, w starości po trudach życia, w zaciszu odpoczywającym, lub niesprawilo roztargnienia mężom wśród przykrych chwil i kłopotów ich powołania?

Dziś jeszcze, jak i niedawnymi laty, słynęto kilkanaście w kraju ogrodów, słynęły: Jabłonów, Łanout, Przeworsk, Zarzecze, Krzeszowice, Medyka i Niedźwiedz, a przed stu niemal laty już słynął Krakowiec, w których przepychem roślin krajów gorących, w sposób wspaniały i szlachetny, świetność imienia i potęgę majątków swoich wyrażali ich właściciele dla umysłowej rozkoszy uboższych sąsiadów.

Na większe jeszcze rozmiary, niż hodowanie kwiatów, wpływać może na upiększenie całego nawet kraju uprawnego, ogrodnictwo przez ogrody lub partye, w tak zwanym smaku angielskim. — Już zrównana darń jednolita, paroma krętami przepasana ścieżkami, kilkanaście drzew i krzewów w rozrzucone kępy posadzonych, obok dworku, nadaje mu tanim kosztem strój ogrodowy, i świadczy o smaku i uczuciach właściciela. — Architektura wspaniałego pałacu wiejskiego dopiero dobitniej się wyrazi, gdy złączy się z okolicą kępami drzewin i szerokimi trawnikami spływie ze swoją podłoga.

Jakże martwemi byłyby publiczne przechadzki, bez krzewin i drzewin — jak nudnemi są nieraz milowce, nagie w kraju gościńce, a ile też ożywić i ustroić by je można, gdyby w gęstszych odstepach, w ogrodniczym smaku, doborom różnocienistej swojskiej drzewiny ubraćby je zechciano i zacienić. — Nawet i dłuższą pamięć dla zmarłych niegodziłoby, czyż niedałoby się wyrazić przez powszechne ustrojenie ementarzów, wszak już obyczaj naszego ludu uświęcił tradycyjnie pewne rodzaje drzewa, na Podolu szanują smereka, w górach sanockich lipę, w zachodniej Galicyi dęba, a powszechnie włoską topolę.

3. Ogrodnictwo nareszcie ma dla rolnika niejako teoretyczną wartość — ogród dla ziemianina jest niejako wzorowym rolnictwa zakładem; stać się może i powinien jego doświadczeń rolniczych pracownią.

Ogród warzywny nieróżni się od roli tylko rozmiarem ujętego pod uprawę obszaru. — W ogrodzie na grzędach, w doborowej wytrawnej ziemi, ze staranną pilnością uprawia nieraz uboższy właściciel te same rośliny pożywne, które inny na rozległej roli zasiewa którą mu kolej przemiany gospodarskiej wskazuje, i dzieje się to np. u nas z kartofflami, brukwią, burakami, cebulą i kukurudzą, czyż doświadczenie w uprawie i wywołane z kąd plony, takiego ogrodnika, niepowinny być wzorem lub przestroga dla rolnika? — dziś przy rozpowszechnianiu się kukurudzy, aby wyszukać na drodze doświadczenia wszystkie w Galicyi miejscowości, gdzie jej uprawę na rolniczą skalę rozpocząć będzie można, wszak trzeba w ogrodnym gospodarstwie na bardzo licznych miejscach najpierw przeprowadzić próby — tę samą daćby trza przestroga, gdzie idzie obecnie u nas o podniesienie uprawy ludu, lubiącego nad wszystko klimat chłodny i wilgotny. — Słyszałem o wielu gospodarzach, którzy

do znacznej przyszlży szkody, wprowadzając wyczytane z książek agronomicznych takzwane teorye, wprost na kilkudziesiąt swoje zasiewy; czyżby nie uniknęli byli tej kosztownej nauki, gdyby w ogrodzie swoim byli przerobili poprzednio następczoną radę?

Wszystkie zaprowadzenia nowych roślin pożywnych, czy pastewnych czy rękodzielniczych, jak w całej Europie tak i u nas odhyć musi pierwszą szkołę w ogródkowej uprawie. Zkąd po ztwierdzonych korzyściach przybrać może dopiero wartości rolnicze — wszak jak nas uczy tradycya w kraju, pierwsze zaprowadzenie kartofli odbyło się w ogrody, zkąd po kilkudziesiąt lat z wolna rozmnożyły się łany tej najważniejszej dla klimatu naszego rośliny, — nie pierwiej też nasze rolnictwo pochwyli za wszystkie surogaty kartofli, które nam następczyć mogą północna Ameryka, Chiny lub wysoczyzny Himalaj i Andow, dopóki je niepochwala nasze przedmieszkańskie ogródki.

Różnica między rolą a warzywnym ogrodem dobitną jest u nas we wschodniej Europie lub północnej, — w Chinach zaś, w Szwajcaryi i w wielu okolicach Niemiec i Belgii, gdzie rozdrobniony podział gruntów zniewolil rolnika na piędzi ziemi, określić granice swej posiadłości, tam uprawa tej roli odbywa się ogrodowym sposobem i obie galezie ziemiaństwa wjedną spływają, tam rolnik jest ogrodnikiem.

Otoż w celu dzwignienia ogrodnictwa w kraju, przez wykształcenie sił służbowych do uprawy ogrodów, we wszystkich tych trzech dyrekeyach, w sadownictwie, w uprawie warzywa i hodowaniu kwiatów i roślin naukowych, przeznaczoną jest tutejsza szkoła. — Układ jej jest taki, że co lat 4, gdy już wyjdzie pierwszy szereg usposobionych uczniów na usługi kraju, nowy znów na naukę będzie mógł być przyjętym szereg młodzieży, a tak w miarę dłuższego

czasu wydać będzie mogła liczbę ogrodników, w tutejszym ogrodzie i na zakładach miasta Lwowa wykształconych, którzy doświadczenia i smak tu przyjęte, zład na prowincye rozasość będą mogli, a sam, kaźden pojedynczo, w małej sferze przyszłego działania, sposobem jakby Lankustra będzie mógł wyuczać otaczającą go tam młodzież ogrodniczą.

Zadaniem będzie dyrekeyi botanicznego ogrodu czuwać, aby zakład niszczał się w przeznaczeniu swoim — zadaniem gorliwego, biegłego w zawodzie swoim nauczyciela i przewodnika tej szkoły pana Bauer, c. k. ogrodnika botanicznego, aby przez udzielenie praktyki ogrodniczej i dotyczącej się teoryi odpowiedzieć swemu powołaniu i przelewać swoje wiadomości i doświadczenie w tą młodzież a tem samym pośredniego przysługiwania się krajowi. — Dzięki kraj winien jest Waszej Excellencyi, którego pomysłem, którego osobistem staraniem, opieką i wstawieniem się u Wysokiego Rządu wywołaną została w życie ta szkoła — jak my obecnie na tem miejscu, tak i przyszłość uwielbiać będzie z wdzięcznością gorliwość Waszej Excellencyi dla dobra kraju, która w tak licznych położeniach błogie temu krajowi przyniosła korzyści.

Dzięki winien kraj Wydziałowi Wysokich Stanów galicyjskich i Wydziałowi Lwowa i jego Naczelnikowi, za wsparcie młodzieży i współdziałanie dla pożytecznego krajowi zakładu.

Was zaś Młodzi napomnieć muszę, abyście pilnością, posłuszeństwem, chciwą nauką i wytrwalością stali się godnymi odebranych dobrodziejstw, i niezawiedli nadziei w was położonej.

A Wielebnego Księdza Dziekana i Proboszcza tej parafii upraszamy, aby na dniu dzisiejszym otwarcia tego zakładu raczył i osobom i miejscu temu w imieniu Najwyższego pobłogosławić.

⊙ zbiorze rycin

Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Przez Felicyana Lobeskiego.

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 6, 9, 11 i 14 Dodatku tygodniowego.)

Rozpoczynamy szereg królów z ostatniej epoki.

Wizerunków Augusta II. jest dwadzieścia i pięć. Ich rytownikami: Beringeroth, Stridbeck, Baener, Drevet, Sysang, Heumann, Mauritius Bodenehr, Busch, malarzami zaś pierwotworów olejnych: Hoyer, Weidner, Troy i L. Silvestr.

Za najlepszy osądzamy wizerunek rytowany przez Drevet, wyobrażający półpostać w owalu dużego rozmiaru, z trefionym długo spadającym włosiem, w zbroi i zarzuconym na niej płaszczu, z herbami Polski i Saksonii na dole. Wys. 16", sz. 12½". Inny podobnegoż rozmiaru i kompozycyi jest przez M. Badenehr z rokiem 1694.

Do większych i do lepszych wizerunków Augusta II. należy także jeden rytowany przez Beringeroth, a wyobrażający postać po kolana, z wstęgą i w płaszczu na wierzchu, z podpartym bokiem, stojąca obok stołu i wspierającą na nim buławę. Wys. 11½" sz. 8".

Reszta wizerunków różnego formatu, przedstawiają Augusta II. to w owalach, to w zwykłej portretowej formie, w półpostaci, po większej części w zbrojach i płaszczach, niektóre z buławami w ręku. Dwa wyobrażają go w kapeluszu, na kształt stosowanego, jeden w czapce czyli mitrze książęcej, a jeden w kształcie biustu w czapce polskiej z piórem. Pod tym ostatnim jest na dole podpis niemiecki, a poniżej jeszcze miasto Kraków z podpisem Cracau. Z lewej strony: Joh. Weidner del., z prawej: Joh. Streidbeck f.

Pod jednym wiersz łaciński:

*Cui sunt membra, manus et mens accomoda bellis,
Augusto Friderice parvis Auguste Triumphos!*

Nad innym napis:

Mecum Honor et laudes et lacto Gloria vultu. Silius. 11. B. P.

Pod dwoma są wiersze francuzkie.

Jeden jest w całej postaci, i wyobraża Augusta II. stojącego obok stołu nakrytego ciężką draperyą, na którym na poduszce korona i berło. Sam August w długiej szacie z futrem, w koronie na głowie, trzymający wielki dobyty miecz w obu rękach. Podpis łaciński. Wys. 5" sz. 3½".

Tu dołączone wyobrażenie katafalku Augusta II. Na wielkim piedestalu, z czterema siedzącymi geniuszami na rogach i trzymającymi tarcze, spoczywa trumna. Obok niej figura skrzydlata, wyobrażająca czas, kreśli na niej wyrazy: *Augustus Secundus Poloniae Rex*. Na trumnie ukazuje się stojąca postać samegoż króla, w zbroi i

w płaszczu z rzymską i z berłem w ręku. Na samym dole orzeł zasepiony pośród chorągwi i innych godła wojennych, toż tarcze z herbami Polski i Saksonii. Podpis: *Catafalco eretto nella Basilica di S. Clemente in occasione delle solenni Essequie per la Gloriosa memoria d' Augusto II. Re di Polonia fatte della Emo. et Rmo. Signore Cardinale di S. Clemente Camerlengo di Santa Chiesa, a Protettore di quel Regno appresso la sanda Sede. Philippus Burighioni Archidiacon. inven. et delin. Andreas Rosse sculp. Romae super. perm. Wys. 18" sz. 12½".*

Wizerunków Augusta III. jest dwadzieścia.

Cztery z nich policzyć można do najwytworniejszych robot rytowniczych.

Jeden z nich wyobraża Augusta III. w polskiej szacie, w całej postaci, z wstęgą przez piersi, przy karabeli, z podpartym bokiem i trzymającego czapkę w drugiej ręce. Z jednej strony postaci krzesło, na niem płaszcz królewski, z drugiej stolik z koroną, berłem i jabłkiem. Jest to zatem sztych według owego pięknego obrazu dającego się niejednokrotnie po gabinetach, zbiorach prywatnych lub salonach, naturalnie po kopiach, widywać. Podpis z lewej: *L. de Silvestre prim. pict. R. pinx.* Z prawej: *L. Zucchi sculp. R. R. sculpsit et excudit Dresdae cum Privilegio S. R. M.* Główny podpis: *Augustus III. Rex Poloniarum.* Wys. 18½" sz. 13½".

Drugi prawie tegoż samego a nawet cokolwiek jeszcze większego rozmiaru, wyobraża Augusta III. w postaci po kolana, stojącego obok kolumny, w haftowanym kaftanie spodnim, z blachą na piersiach i wstęgą przez nią, a na wierzchu jeszcze w niemieckiej szacie aksamitnej. Pod pachą kapelusz z białą felpą. Jest to jakby majstersztyk sztycharski. Od najdrobniejszych szczegółów aż do błyszczącego aksamitu na szatach, i mieniącego się atłasu na firankach, toż sama twarz, wszystko niezrównane, i ani widzą pomyśli, ni oko zająda oryginału, według którego sztych odrobiony. Artysta zaś olejnego obrazu jest tenże sam Ludwik Silvestre tu podpisany *premier Peintre du Roi en 1743.* Z prawej strony: *Gravé à Berlin par. G. F. Schmidt, Graver de Roy.* Główny podpis: *Auguste III. Roy de Pologne Electeur de Saxe.* Wys. 19" sz. 14".

W równym rzędzie co do wykonania będą tu jeszcze dwa portrety; jeden w dużym formacie w kształcie wielkiego medalonu przedstawia Augusta III. w półpostaci, w zbroi i płaszczu, z wierzchu

ozdobionym wielką kłamrą. Twarz pełna szlachetności, słodczy i powagi. Na dole dwie tarcze z herbami Polski i Saksonii, nakryte jedną koroną. Podpis: *Augustus III. Rex Poloniarum Elector Saxoniae.* Z lewej: *A de Manyoki Pict. R. pinx.* Z prawej: *L. Zucchi sculp. R. sculp.* Wys. 20" sz. 14½".

Drugi również wzorowego utworu wyobraża Augusta III. w półpostaci, w zbroi, pod spodem w bogato haftowanej zwierzchniej szacie, z podpartym bokiem i trzymającego w drugiej ręce buławę. Pod portretem z jednej strony laurowa, z drugiej dębowa gałązka. Na dole tarcza z herbami; przy niej orzeł z wzniesioną głową, jedną szponę opiera o tarczę, w drugiej trzyma pioruny. Napis do koła: *Auguste III. Roy de Pologne etc.* Na dole z lewej: *Peint en*

1755 par le Comte Pierre Rotari. Z prawej: *Gravé par Joseph Canale, Professeur de l'Academie Electorale des Arts a Dresde 1768.* Wys. 13" sz. 8".

Pięknym bardzo jest także wielki wizerunek przez Beryngeroth, wyobrażający Augusta III. w młodym jeszcze doświadczeniu, w postaci po kolana, w całej zbroi i płaszczu z wierzchu, z wstęgą przez piersi i haftowaną szarfą przez pół, i opierającego rękę o helm z piórami stojący na podstawie kolumny. Podpis niemiecki w wyrazach: *Friedrich August königl. Polnischer Prinz Herzog zu Sachsen, Jülich, Cleve u. Berg, auch Engern und Westphalen etc. etc., Erb-Printz der Chur-Sachsen.* Z lewej strony: *a Leipzig par Beringeroth Grav Royal.* Wys. 18" sz. 12½". (C. d. n.)

Krosno. R. 1523, i 1566.

Zygmunt I. potwierdza miastu kupno nabytego od Bonera wójtostwa, a wyluszczywszy przechodzące ztąd na miasto korzyści i powinności, welela wójtostwo do miasta.

(Dokończenie. Obacz Nr. 18 i 19 Dodat. tygod.)

Volentes autem specialem gratiam nostram demonstrare erga prefatos Proconsulem et Consules ac totam co(m)munitatem| ciuitatis nostre prefate **Crossnen(sis)**; eandemq(ue) ciuitatem in terra Sanocen(sis) precipuam ac per vetustatem et civilium prouentuum defectuum in muris et edificijs suis publicis et priuatis sev magna eorum parte ad deteriolem conditionem| redactam, pro securiori conseruatione incolarum eius et aliorum subditorum nostrorum ad illam tempore necessitatis confugere solitorum, et contra quorumcumq(ue) hostium nostrorum impetum melius refici et muniti, et pro ipsius munitione| et reparatione alijsq(ue) necessitatibus, ipsis Proconsuli et Consulibus et toto co(m)munitati, modernis et pro tempore existentibus, promptos semper et paratos redditus suppetere cupientes, conservandos esse duximus et conservamus haru(m)| serie I(itte)rarum eosdem Proconsulem et Consules presentes et futuros et totum co(m)munitatem in ipsa aduocatia **Crossnen(sis)**, ita q(uo)d ex illa nulli omnino ipsos redimere consentiemus nec successores nostri consencient perpetuis temporibus et in ewm, In| quorum omnium et singulorum fidem et testimonium premissorum sigillum nostrum est presentibus appensum. Act(um) et dat(um) **Cracouie** sabato proximo ante festum Translationis Sancti Stanislai, anno Domini **Millesimo Quingentesimo Vigesimo Tercio**, regni vero nostri anno decimoseptimo, Presentibus Reueren(dis) in Christo Patribus Dominis, Joanne Cracouien(sis), Petro Posnenien(sis) et regni nostri Vicecancellario, Ep(isco)pis, Andrea Crziczki Electo confirmato Premislien(sis), Christophoro| de Schidlowijecz Palatino et Capitaneo Cracouien(sis) et regni nostri Cancellario, Nicolao de Schidlowijecz Castellano Sandomirien(sis) et regni nostri Thesaurario, Joanne Wijeczwinski Plocen(is) et Capitaneo Brathianen(sis), Janussio Swijrczewskij| Wislicien(sis) ac Ropczizen(sis) et Trembowlien(sis) Capitaneo, Castellanis, Joanne Lathalski Gnesnen(sis), Cracouien(sis) Posnanien(sis) et Lancien(sis), Joanne Carnkowski Scarhimirien(sis) Preposito, Secretarijs nostris, Siluestro Ozarowski Succamerario| nostro et Zavihosten(sis) Capitaneo, Nicolao Thomiczki Tribuno Lancicien(sis) ac Costen(sis), Pisdren(sis) Capitaneo ac prefecto stabulj n(ost)ri, et alijs q(uam) plurimis officialibus et aulicis nostris, testibus circa premissa fidedignis| sincere nobis et fidelibus dilectis. Dat(um) per manus prefati Reueren(di) in Christo Patris Dominj Petri Ep(isco)pi Posnanien(sis) et regni nostri Vicecancellarij, sincere nobis dilecti. R(e)l(ati)o Reueren(di) in C(h)risto Patris Domini Petri Episcopi| Posnaniensis et regni Polonie Vicecan(cella)rij.

Podpis:

Petrus Ep(isco)pus et Vicecancell(arius) scrip(s)it.

Pieczęć zaginęła; pozostał po niej tylko sznurek z poplat białego, czerwonego i zielonego jedwabiu.

Z napisów znajdujących się na odwrotnej stronie pergaminu pomijamy treściowe a podajemy dowodowe dwa:

15..3 | Coram Reuisoribus exhibit(ae) et lecte per eosdem.

1566. 18 July | oblatae et reuisae in concuentu generali | regni Lublinen(sis).

Według oryginału znajdującego się w miejskiej kasie krośnieńskiej

We Lwowie 20go kwietnia 1856 r.

Poprawki.

W 23cim wierszu tego dokumentu (Nr. Dodatku 18) popraw *eisdem* na *eisdem*, zaś w dalszym ciągu (Nr. Dodatku 19) należy w 26tym wierszu po wyrazie *hominum* wymazać słowa *coram quocunq(ue) hominum*, a w 47tym

wierszu powinno być *hominem* a nie *hominum*. Prócz tego popraw w drugim wierszu przekładu (Nr. Dodatku 19) *aptekarzy* na *pielkarzy*.

Chcąc zaś ku wspomnianym Burmistrzowi i Radšcom a oras ku całej gminie miasta Naszego **Krosna** szczególną łaskę okazać, przednie to ziemi sanockiej leż przez starość i niedostatek dochodów na murach i budynkach tak miejskich jak mieszczanskich po wielkiej części podupadle miasto dla bezpieczniejszego zachowania mieszkańców tamecznych i innych, w czasie potrzeby w niem ocalenia szukających poddanych Naszych, przeciw każdemu napadowi nieprzyjacielskiemu odbudowaniem i lepiej obwarowaniem widzieć, a na jego obwarowanie, naprawę i inne potrzeby Burmistrzowi, Radšcom i całej gminie teras i na przyszłość będącym gotowego sawsse i dostawnego dochodu dostarczyć, postanowiliśmy Burmistrza i Radšców terasniejszych jako też następnych z całą gminą przy wójtostwie **Krosnienskiem** zachować, więc zachowujemy osnowę niniejszego pisma tak, że ich z niego wcale nikomu wykupić nie pozwolimy i Następcy Nasi nie pozwolą po wszystkie czasy i wieki. Ku wierze i świadectwu wszystkiego, co się powyżej ogółowo i w szczególności przerszeło, została pieczęć Nassa u niniejszego zawieszona. Działo się i dano w **Krókowie** w sobotę przed uroczystością Przeniesienia świętego Stanisława, lata Pańskiego **Tysiąc Pięćset Dwudziestego Trzeciego** a w siedm-nastem Naszego królestwa, w przytomności Wielebnych w Chrystusie Ojców Księży Jana krakowskiego, Piotra poznańskiego i Podkanclersa koronnego, Biskupów, Andrzeja Krzyckiego potwierdzonego Wybrańca przemyskiego; Krzysztofa z Szydłowca Wojewody i Starosty krakowskiego a koronnego Kanclersza, Mikołaja z Szydłowca Kasztelana sądomirskiego i Podskarbiego koronnego, Jana Wicewińskiego plockiego a bratyańskiego Starosty, Janusza Swierczewskiego wiślickiego a ropczyckiego i trębowelskiego Starosty, Kasztelanów; Jana Latałskiego gnieźnieńskiego, krakowskiego, poznańskiego i łęczyckiego, Jana Karnkowskiego skarbmirskiego Proboszcza, Sekretarzów Naszych: Sylwestra Ozarowskiego Podkomorzego Naszego a sawichojskiego Starosty, Mikołaja Tomickiego Wojskiego łęczyckiego a kościanckiego, pisderskiego, konińskiego Starosty i Koniuszego Naszego tudzież w obec wielu innych urzędników i dworzan Naszych, świadków wiary godnych, szczerze Nam miłych i wiernych. Dano przez ręce wspomnionego Wielebnego w Chrystusie Ojca Księdza Piotra Biskupa poznańskiego a koronnego Podkanclerzego wiernie Nam milego. Referat Wielebnego w Chrystusie Ojca Księdza Piotra Biskupa poznańskiego, Podkanclersza koronnego.

Piotr Biskup i Podkanclerzy pisał.

R. 15..3 Przedłożony sobie Rewizorowie czytali.

R. 1566 dnia 18go lipca podany i przešrszany na walnym sejmie koronnym w Lublinie.

Wolański Fr.